ZNICZ

PISMO MŁODYCH POLEK

Rok V. Londyn,grudzień 1952 r. Nr.12

Choinka

J.Ejsmond.

Chełpiła się choinka od cacek błyszcząca,
jaśniejąca światłami,pełna barw tysiąca:
"Czym nie jest w blaskach moich jaśniejsza od słońca?
Wiszą na mnie tęczowe nici,srebrne kule...
Kolorowe girlandy,anioły i króle...
Nie znam co to mróz,śniegi,wichury i bóle...
wiszą na mnie orzechy,cukry i łakocie...
Stoję, - niczem królewna - we srebrze i złocie...
Stańcie przy mnie Wy,które giniecie w tęsknocie...
Patrzcie i podziwiajcie mój los uśmiechnięty...
Koło mnie jest raj szczęścia,kraj cudów zaklęty...
A pode mną prezenty,prezenty,prezenty...
Odrzekła jej Choinka ośnieżona z boru:
"Nie zazdroszczę ci złota twego,ni splendoru...
Mróz ni zimno nie psują mi nigdy humoru!
Śnieg mój białym swym puchem otula mnie czule,
Śnieg mój ma barwniejsze tęcze,niż twe kule...
Mój mróz iskrzy się w słońcu promienniej niż kule...
Niechaj leszczynę zdobi rój złotych orzechów!
Świece nie zaćmią nigdy słońca na błękicie!...
Jednego Ci zazdroszczę: dziecięcych uśmiechów,
mimo,że te uśmiechy kosztują Cię - życie...

archiwum

J. Kasprowicz.
(z opłatkiem)

Życzenia

Chcę wam otuchę wnieść...
W ten wielki czas
Zasiądźmy wszyscy w krąg,
Radość nasz dom
Niechaj napełni.

DROGIM CZYTELNICZKOM, ROZSIANYM PO CAŁYM ŚWIECIE, WSPÓŁPRACOWNIKOM I PRZYJACIOŁOM PISMA ŻYCZYMY WIELE POGODY I RADOŚCI W ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA.

W NOWYM ROKU NIECH WAM SIE UDAJĄ WASZE ZAMIERZENIA SPOTYKAJCIE NA SWEJ DRODZE POMOCNĄ DŁOŃ I UŚMIECH PRZYJAŹNI.

R E D A K C J A.

Pierwsza wigilia

Na jasnym tle pogodnego ranka nad Danusią zawisła chmura. Wyjrzała oknem, chcąc nabrać otuchy z rzadkiej zimą w Londynie pogody. Lekki mróz wyczyścił powietrze po wczorajszej skrzącej, perłowej mgiełce, a spadły nocą śnieżek nadal leżał czysto, jak miałki cukier, na bocznej, mało uczęszczanej ulicy. Wiecznie zielone żywopłoty wydobywały się rzeźko z pod białego puchu, a duże drzewo ostrokrzewu, ze swymi błyszczącymi, sztywnymi liśćmi, przetykane śniegiem i czerwonymi gronkami owoców, wyglądało niezwykle świątecznie.

Mimo wszystko, z przykrością przypominała sobie wczorajszą rozmowę. Dręczył ją fakt, że uraziła matkę, którą tak bardzo kochała. Poszło o wigilię. Matka, po śmierci ojca prowadząca dom bratu - staremu kawalerowi, spodziewała się, że święta spędzą wszyscy razem. W zasadzie Danusia nie robiła z tym trudności, ale matka chciała wigilię urządzić u siebie w domu i zestawiła już spis uczestników tak jak i lat ubiegłych, włączając męża Danusi, jako jedno jeszcze swoje dziecko.

Danka wiedziała, że Alek ustąpiłby przy wielkim nacisku z jej strony, miałby jednak żal do niej. Tego zaś uniknąć pragnęła za wszelką cenę. Rozumiała przy tym jego stanowisko i po cichu właściwie przyznawała mu rację.

Rodzice Alka mieszkali w Polsce; w Londynie miał on z bliskich tylko jedną osobę: wdowę po stryju. Stryjenka zastępowała mu w potrzebie matkę i ojca. Do niej biegł z każdym problemem, u niej spędzał każde święta.

Teraz jednak, po urodzeniu się małego Kazika, kończącego w dniu wigilii pełne trzy miesiące, sytuacja się zmieniła. Rodzinę, której nazwisko Alek nosił z godnością i dumą - wojna rozbiła i rozproszyła. Oni dwoje i dziecko - stanowili dalszy ciąg przeszłości, winnej odrodzić się w nich samych. Wilia - czuł miała być jakby manifestacją, zapowiadającą nowy świt, powstawanie rzuconej w obce morze placówki polskości.

Matka gorąco protestowała:

-"Danusku, spędzilibyśmy wilię wśród krewnych naszych i przyjaciół, jak dotąd. Stryjenka Alka, owszem, mogłaby przyjść także."-

-"Mamo"- broniła Danka -"Tu idzie o coś innego. Tyś stworzyła kiedyś nową rodzinę wraz z ojcem, a teraz my chcemy zrobić to samo. Alek chyba nie będzie się czuł u mamy zupełnie u siebie. Tak samo i ja bym nie była szczerze "w domu" u stryjenki Alka. U nas zaś - wszyscy będziecie u swoich dzieci."-

-"Proszę cię Daneczko, nie porównuj mnie ze stryjenką pod żadnym względem. Zresztą, gdyby była rodzoną matką Alka - tak łatwo by nie ustąpiła."..-

Krząta się Danka, biegnie po schodach do kuchni, wraca. Odmówiła wszelkiej pomocy. To ich pierwsza, własna wilia. Sama wszystko zrobi. Będzie barszcz z uszkami i ryba smażona i bigos postny z grzybami. Alek wczoraj utarł mak - takie ma duże, silne łapska. Wilia będzie tradycyjna, choć nie tak bogata. Pochyliła się nad łóżeczkiem, uśmiechnęła do uśpionej główki i maleńkich zaciśniętych piąstek: mój - mój synek... Tak nieprawdopodobne i cudowne: jej własne, prawdziwe dziecko i Alka...

Nakrywali oboje do stołu. Najpierw obrus biały, adamaszkowy, jeden z prezentów ślubnych. Pod obrusem - siano. Trudno o nie w Londynie, ale nie darmo mieszkają na Hampstead Heath. Większość kupuje w "Orbisie" symboliczną garsteczkę w celofanie i tę samą kopertkę podkłada co roku. Oni zaś jeszcze jesienią ścinali trawę nożyczkami na łące i suszyli na słońcu. Rozłożyli teraz pod obrusem swe żniwo. Na komodzie, w wielookiennym wykuszu stoi choinka. Nieduża, ale cała w srebrnych bombkach i łańcuchach. Gwiazda na szczycie, świeczki, orzełek na amarancie. Malutka szopka pod drzewkiem. W paczuszkach z kartkami - drobne świąteczne podarunki. Tyle jeszcze sprzątania, choć zajmują wszystkiego jeden pokój z kuchenką.

Danusia w nowej, jasnej bluzeczce: - patrz, znów taka jestem szczupła jak dawniej... - przysuwa się do Alka, przytula pieszczotliwie jasną głowę do jego ramienia, wspinając się na palce.

- Moja żona mnie kokietuje! - śmieje się Alek.

Z pierwszą gwiazdą zebrali się wszyscy. Naprzód zjawiła się Marysia - przyjaciółka Danki. Marysia chętnie przyjęła zaprosiny, tym bardziej, że miała być "do pary" z bardzo miłym młodym człowiekiem - kolegą Alka, zaproszonym na wilię, gdyż chłopak wcale nie miał krewnych w Anglii. Matka, wuj - trochę niby nachmurzeni, ale już godzący się z "kaprysem" Danki. Matka - raczej zdziwiona rodzącym się w niej podświadomie szacunkiem dla córki - jakby nagle znacznie starszej od młodziutkiej Danusi z przed roku. Wreszcie stryjenka - na wesoło smutnie uśmiechnięta, z zadowoleniem spoglądająca na siostrzeńca, a jednocześnie mimowoli wspominająca dawne swe wilie - własny dom, ludzi odeszłych. I znów otrząsająca cienie - wobec otaczającej ją pogody.

Mały Kazik zbudził się i z ramion różowej i niebiesko-okiej mamusi spogląda w nieznany świat - pełen tajemnych dźwięków i świateł. Jasny puszek czuprynki kręci mu się na łebku - czarne oczka patrzą niepewnie ale wesoło.

Alek obchodzi gości z opłatkiem, wreszcie zbliża się do żony. Objąwszy ją ramieniem, szepcze im tylko wiadome słowa. Maleńkim kawałeczkiem opłatka dotyka ust syna:

- Tobie, mój Kaziczku, życzę, by ci dzieciństwo zbiegło szczęśliwe jak moje.

- Agha, a - gha ! - cieszy się mały.

- I by tam, gdzie stać będzie nasz i twój dom - był zawsze nietknięty kawałek Polski.

Śmieją się czarne ślepka, mała główka schyla się, jakby potakująco.

Wesoło rozrasta się gwar, trzaskają świeczki choinki. Gościnnie Alek i Danka podsuwają tradycyjnie nieparzystą liczbę potraw - parzystej liczbie biesiadników. Wszystko gotowe na czas i przemyślane - nie ma przerw i czekania na coś czy kogoś. Jedynie Kaziczek kręci noskiem na te wszystkie smakołyki: on dostanie coś znacznie lepszego!

archiwum

Brak fortepianu,lecz za chwilę w radio będą kolędy. Danka tymczasem intonuje dźwięcznym głosem:

Bóg się rodzi - moc truchleje,
Pan Niebiosów - obnażony,
Ogień krzepnie - blask ciemnieje
Ma granice - Nieskończony...

- Daneczku,Alku - śmieje się przez łzy matka. - Przez te wszystkie lata wigilia była mi smutną tradycją na obczyźnie. A teraz dzisiejszego wieczoru - wróciłam do domu.

H.D.

Tadeusz Witlin.

WIGILIA PRZEDWOJENNEJ WARSZAWY.

Kryształowe okruszyny śniegu rozbitym szkliwem pokrywają ulice. W kręgu srebrnych aureoli,mleczne kule łukowych lamp rozwidniają wczesną szarość zimowego zmierzchu. Drewnianymi szuflami na długich drągach,niczym łopaty piekarza, tramwajarze w brunatnych płaszczach z kapiszonami zbierają mąkę śniegu rozsypanego na szynach. Na Placu Trzech Krzyży wyrósł wyczarowany nagle zielony zagajnik pachnących choin. W roziskrzonych wystawach sklepów błyszczą wielobarwne cacka: srebrne szyszki,złote bomby,kolorowe świeczki,Święty Mikołaj z waty i tekturowe aniołki. Przy zbiegu Alej i Nowego Swiata,na szczycie Banku Gospodarstwa Krajowego lśni błękitny samolot,unosząc się w neonowym pierścieniu ponad wezwaniem: "Podróżuj Lotem". Z krawędzi przeciwnego dachu rwie się do skoku fioletowy jeleń reklamy mydeł.

Na piętrze metalowej wieżyczki policjant dzwonkami sygnałów dyryguje koncertem Warszawy,spieszącej ku Wigilijnej Wieczerzy.

W sklepach z winem i bakaliami - ścisk i tłok, w cukierniach - torty wyprzedane. Ulice uginają się pod ciężarem ciżby obładowanej paczkami.

"Najlepszy zimny ogień tylko tutaj!
Nie ambaras - kupić zaraz
Jutro po obiedzie - już go nie będzie "

wołają sprzedawcy szarych pręcików,strzelających snopem złotych iskier.

Niemniej poetyczni są właściciele ruchomych księgarń,zawartych w koszu od bielizny:

"Bajki,bajeczki
Dla synka i córeczki!
Kto nie kupi,
Ten jest głupi!

Brać i wybrać za jedne dwadzieścia groszy,co w koszu - to na wybór! " - Brzmi dosłownie krzykliwa reklama.

Z równym zapałem ogłaszają się przekupnie nakręcanych zabawek,z których każda: "Nie je,nie pije - a chodzi i żyje". Opodal ofiarują "prawdziwe armeńskie kadzidło", "higieniczne lusterka kieszonkowe",lub zachrypłymi od krzyku, czy z przepicia,głosami zapraszają: "Do mandarynek! Do mandarynek! Prawdziwe katańskie,pięć za złoty! " Jeszcze inni w przytupie zmarzniętych stóp drepczą w miejscu,ściskając długie kije z rwącym się w przestworza bukietem barwnych balonów.

Są to ostatnie chwile przedświątecznej gorączki,zanim ludzie przyjdą do swych mieszkań... Spóźnione tramwaje skryją się w zajezdniach... ulice opustoszeją... na niebie zapłonie pierwsza gwiazda i Warszawa pogrąży się w głęboką

archiwum

toń wzruszającej ciszy Świąt Bożego Narodzenia.

Dźwięczy Noc Wigilijna prostotą śpiewanych kolęd,szczerością serdecznych życzeń,szczęściem w dziecięcych oczach z gwiazdkowych podarków.

Najpiękniejsze ze wszystkich w świecie świąt - Polskie Boże Narodzenie śmiga,jak strzelił z bicza. Niefrasobliwa jak zwykle Warszawa poprzez łzę radosnego rozrzewnienia śmieje się z sobie tylko właściwym humorem. U klasycznego pana Piecyka na Targówku Święta rokrocznie udają się wyśmienicie. Najlepszym tego dowodem,że Pogotowie Ratunkowe obraca tam i z powrotem co najmniej z dziesięć razy,odwożąc gości do szpitala Dzieciątka Jezus lepiej niż taksówki do domów.

Za opuszczonymi żaluzjami tego czy innego sklepiku wiktuałów dowcipni włamywacze urządzali sobie fantastyczną libację. Jedli,pili lepiej,niźli ktokolwiek inny w mieście i wychodzili,pozostawiając kartkę z uprzejmym podziękowaniem za gościnę i życzeniami Wesołych Świąt.

Pensjonarki i sztubacy w beztrosce zimowych wakacji,aż po Trzech Króli, zawzięcie ślizgali się na lodowiskach w takt tanecznych melodyj,płynących z wysokich megafonów. Dworzec kolejowy,najeżony pikami nart,wysyłał długie pociągi do Krynicy i Zakopanego. Wypełnione po brzegi teatry i kina grały farsy i komedie. Stolica - serce Polski tętniła pełnią życia w radosnym oczekiwaniu Nowego Roku.

Taką byłaś niegdyś Warszawo: wiecznie młoda,szczęśliwa,roześmiana,najdroższa... dziś - Warszawo w gruzach,Warszawo w krwi...

Hanna Smoleńska.

Humor Warszawy

Warszawa ma w swoim herbie zwodniczą Syrenę. Poprzednio do 18 w. na pieczęciach miejskich spotykano półjaszczurzycę,skrzydlatą półkobietę. Może ta Syrena nadaje miastu specjalny,beztroski charakter.

W każdym razie Warszawa ma swoje odrębne oblicze i pełna jest swoistego, kpiarskiego humoru. Łobuziaki,dzieci ulicy,gazeciarze,różne Antki warszawskie swoimi ciętymi powiedzonkami doprowadzali do rozpaczy niemieckich i rosyjskich okupantów.

Warszawa roiła się również od „niebieskich ptaków",którzy tak chętnie sprzedawali naiwnym kmiotkom,czy przybyszom z prowincji, "kolumnę Zygmunta", pomnik Kopernika,lub tramwaje miejskie,nie mówiąc o świecidełkach z "carskiej" korony.

Te same "niebieskie ptaki" potrafiły bić się w obronie swego miasta i ginąć bohatersko.

Gwarę warszawską i "soczystą" wymowę - świetnie podpatrzył i uchwycił popularny felietonista Wiech. Jeszcze jedna jest osobliwość języka Warszawy t.zw."szadzenie" (do niektórych spółgłosek dodaje się literę "z").

Rodzice moi przenieśli się do Warszawy,gdy byłam małą dziewczynką. Pod opieką dużo starszego brata wyruszałam na zwiedzanie Warszawy i po powrocie zdawaliśmy sprawozdanie z wędrówek. Któregoś dnia oświadczyłam,że byliśmy na "Szolcu" nad Wisłą. Ogólny śmiech powitał nasze odkrycie. Gdy więc następnego dnia dotarliśmy do Alei Szucha (tak nas poinformował przechodzień),z dumą oświadczyliśmy w domu,że byliśmy na Al.Suchej (u zbiegu Al.Ujazdowskich,Koszykowej i Al. Szucha). Pamiętając o uwagach rodziców o "szadzeniu" warszawiaków,uznaliśmy za stosowne odjąć owo "z". I znowu śmiech powitał nasze uproszczenie.

Przed wojną 39 r. został przeniesiony z Poznania do Warszawy gen.Serda. I oto po kilku dniach zaczęły przychodzić listy adresowane "W-ny Pan Gen.Adres".

Biedny generał! W Poznaniu mieszkał kilka lat i nigdy nie dostał tak adresowanej koperty. Warszawie wystarczyło kilka dni jego pobytu.

Obywatele polscy,mojżeszowego wyznania,noszący groźne nazwiska zwierząt, również nie mieli chwili spokoju. Np. niejaki pan Lew odbierał po kilkanaście telefonów dziennie: proszono go tylko,aby...zaryczał! P.Wiaterka również proszono codziennie,aby...podmuchał.

A oto inny przykład. Przedwojenny Antek warszawski woła do przechodzącej eleganckiej pani: "Ty..." Z chwilą gdy oburzona dama chce go skarcić,Antek z niewinną miną nuci sobie: "Ty pani tańczysz,jak żonka ma." Niepozbawiona poczucia humoru dama ruszyła naprzód.

A ileż kawałów płatano w dniu 1-ym kwietnia! Chyba jeden z dowcipniejszych żartów prima-aprilisowych,to napis na przystanku tramwajowym,który umieścił jakiś żartowniś: "przystanek zepsuty,prosimy wsiadać na następnym". Podobno wielu ludzi posłusznie wędrowało na ten następny.

W początkach objęcia władzy przez reżym warszawski andrusy warszawskie tak załatwiały porachunki między sobą:- "poczekaj ty łachudro w ząbek czesana! Jak ścisnę twoją osóbkę,to wnet z niej gomółka wyskoczy!

Podczas okupacji niemieckiej "panowie świata" chętnie umieszczali napis "nur für Deutsche" w eleganckich lokalach,kawiarniach,tramwajach itp.
Wkrótce na wszystkich cmentarzach warszawskich usłużne ręce wystawiły tabliczki z napisem "nur für Deutsche".

Ten humor Warszawy pozwolił łatwiej znieść okupację niemiecką i napewno lżejszym czyni życie w obecnych warunkach Kraju za żelazną kurtyną.

Stanisław Kościałkowski.

Z DZIEDZINY HISTORII POLSKI (4)

CZASY PO-KAZIMIERZOWSKIE. JAGIELLONOWIE.

OBIERALNOŚĆ TRONU, PARLAMENTARYZM.

Czasy po ostatnim z Piastów na tronie polskim,Kazimierzu Wielkim (1370) w wieku XIV-ym (Ludwik Węgierski 1370-1382, Jadwiga 1384-1386) oraz czasy panowania królów dynastii Jagiellonów 1386-1572 to okres,w którym w z r a s t a coraz bardziej p a ń s t w o w a i z e w n ę t r z n a p o t ę g a Polski,rozszerza się i pogłębia k u l t u r a, a jednocześnie zachodzą d o n i o s ł e p r z e o b r a ż e n i a w ż y c i u p o l i t y c z n y m i u s t r o j o w y m, a mianowicie:

a/ ustala się zasada o b i e r a l n o ś c i t r o n u;
b/ rozwija się p a r l a m e n t a r y z m;
c/ dokonywa się ostateczne zespolenie Polski z Litwą,drogą zawarcia u n i i p o l s k o - l i t e w s k i e j.

A. O b i e r a l n o ś ć (elekcyjność) t r o n u.

Ludwik Węgierski (1370-1382) panował w Polsce,wyznaczony, za zgodą panów polskich,na króla polskiego przez Kazimierza Wielkiego,jako jego siostrzeniec,a więc Piast "po kądzieli". Jadwiga (1384 - 1386),córka Ludwika,odziedziczyła tron w Polsce po ojcu na skutek układu,zwanego p a k t e m k o s z y c k i m (1374), zaś Władysław II Jagiełło,zobowiązawszy się,jako wielki książe litewski,na mocy układu w Krewie (1385) przyjąć chrześcijaństwo i włączyć Litwę do Polski,uznany został za króla polskiego; przyjął on chrzest,zaślubił Jadwigę,

archiwum

został ukoronowany w Krakowie na króla w r.1386 i panował w Polsce do r.1434.

Tron jednak w Polsce od tego czasu był już o b i e r a l n y,a za pierwszego króla elekcyjnego u nas uchodzić może starszy syn Jagiełły, W ł a d y s ł a w III W a r n e ń c z y k (1484-1444); po nim zaś kolejno wybierani byli wszyscy dalsi przedstawiciele domu Jagiellońskiego: brat młodszy Warneńczyka, Kazimierz Jagielończyk (1447 -1492), później synowie tegoż Kazimierza - Jan I Olbracht (1492 - 1501), Aleksander Jagielończyk (1501-1506), Zygmunt I Stary (1506-1548),którego jedyny syn Zygmunt II August, wybrany na króla (1530) za życia ojca, panował (1548-1572) po jego śmierci,będąc ostatnim z Jagiellonów.

Tylko wskutek tego,że od śmierci Jagiełły poczynając,wybierano ustawicznie na królów przedstawicieli rodziny Jagiellońskiej,ulegamy złudzeniu,że Jagiellonowie panowali w Polsce dziedzicznie.

Tak jednak nie było bynajmniej. Polska była już wówczas m o n a r c h i ą e l e k c y j n ą, aczkolwiek zasady,forma i porządek elekcji ("viritim" - "pomężownie", na Woli pod Warszawą,nominacja przez prymasa, "promulgacja" czyli ogłoszenie przez marszałka wielkiego koronnego) ustalone zostały dopiero po śmierci Zygmunta Augusta,podczas bezkrólewia w r.1573.

B. P a r l a m e n t a r y z m.

Jednocześnie z elekcyjnością tronu i w ścisłym z nią związku wytwarza się u nas i ustala ostatecznie p a r l a m e n t a r y z m,czyli taki ustrój, w którym władza prawodawcza należy nie do absolutnego,mającego nieograniczoną władzę monarchy,lecz do zgromadzenia pełnomocników społeczeństwa,wyrażających jego wolę w parlamencie,czyli jak u nas się określało - w sejmie.

Parlamentaryzm u nas wytwarzać się zaczął przed Jagiellonami,a za nich ustalił się ostatecznie. Rozwój polskiego parlamentaryzmu wiąże się ściśle z czterema datami i wspiera się,niby na kamieniach węgielnych,na czterech aktach i faktach następujących:

I. Pakt koszycki z r. 1374,
II. statuty nieszawskie z r. 1454,
III. ustawa "Nihil novi" z r.1505,oraz
IV. unia lubelska z r. 1569.

Zastanówmy się,jak w oparciu o te daty i fakty rozwijał się nasz parlamentaryzm, t.j. s e j m o w a n i e.

I. Na mocy słynnego paktu,zawartego w Koszycach na Węgrzech,król Ludwik Węgierski za uznanie następstwa po sobie na tronie polskim jednej ze swoich córek (wbrew dawnemu prawu,nie dopuszczającemu dotychczas kobiet do rządów w Polsce) ograniczył na rzecz szlachty polskiej władzę p r a w o d a w c z ą króla pod d w o m a przede wszystkim względami: a/ w zakresie skarbowym, uwalniając ogół ziemiańsko-szlachecki od wszelkich opłat,podatków i ciężarów, z wyjątkiem stałej opłaty dwóch groszy z łanu ziemi uprawnej; b/ w dziedzinie wojskowo-politycznej,zrzekając się prawa zwoływania na wojnę poza krajem pospolitego ruszenia bez zgody szlachty,które to pospolite ruszenie stanowiło w owych czasach główną i nieodzowną siłę wojenną państwa.

Odtąd musiał król zawsze,ilekroć zachodziła potrzeba większych (ponad owe dwa grosze z łanu) podatków lub konieczność odwołania się do pospolitego ruszenia w wojnie zewnętrznej,uzyskać na to uprzednią zgodę na nie ogółu szlacheckiego. Z tego powodu odbywały się w poszczególnych powiatach i ziemiach tłumne nieraz zjazdy i narady,do których zmuszony był się udawać król,nie mogąc już w tych dwóch żywotnych dla państwa sprawach powziąć decyzji samodzielnej,bez

zgodnej opinii społeczeństwa. Ta konieczność odwoływania się do ogółu, wypływająca z ograniczenia władzy króla przez przywilej koszycki w dwu dziedzinach na razie: skarbowej i wojskowo-politycznej, była punktem wyjścia dla dalszego rozwoju prlamentaryzmu u nas.

II. W początkach t.zw.wojny trzynastoletniej (1453 - 1466) z Krzyżakami o odzyskanie Pomorza i Gdańska, szlachta, zgromadzona w pospolitym ruszeniu, opierając się na pakcie koszyckim, nie chciała ruszyć na nieprzyjaciela, dopóki król Kazimierz IV Jagiellończyk nie udzieli jej nowych prerogatyw i nie uczyni dalszych ustępstw ze swej władzy. Jakoż król ustąpił i wydał w r.1454 "statuty nieszawskie", na mocy których, oprócz nadania innych przywilejów szlachcie, król całkowicie rezygnował z władzy prawodawczej: zobowiązywał się bowiem, że odtąd nie tylko w dwu dziedzinach, o których mówi pakt koszycki, ale w ogóle, w żadnej innej dziedzinie nie wyda żadnego nowego prawa bez zgody zjazdów, czyli sejmików ziemskich. W ten sposób w r.1454 nastąpiło całkowite ograniczenie prawodawczej władzy króla i coraz szybciej rozwijać się poczęły instytucje parlamentarne.

Zrazu król, chcąc przeprowadzić nowe prawo, wysyłał posłów do poszczególnych sejmików, by skłonić je do zgody na projekt. Z czasem zamiast tego przybywać zaczęli do króla posłowie, wybierani na sejmikach, by zakomunikować ich wolę królowi, przy czym na razie przybywali pojedyńczo od każdego sejmiku, o różnym czasie, nie w jednym terminie. Ten sposób okazał się wkrótce niewygodnym. Poczęto tedy wzywać wszystkich posłów poszczególnych ziem, powiatów, województw na jeden wspólny ściśle określony termin i na jedno miejsce.

W taki sposób z przedstawicieli sejmików powstaje izba poselska. Wysłuchuje ich opinii król wraz z radą swoją przyboczną, czyli senatem. Tak powstaje dwuizbowy sejm, z jednej strony - izba poselska (posłowie ziemscy, wybrani na sejmikach, z drugiej - senat. Tworzy się on przede wszystkim w drugiej połowie XV-go wieku za Kazimierza Jagiellończyka, na zasadzie statutów nieszawskich. Pierwszy sejm walny koronny, o którym mamy pewną wiadomość, odbył się w roku 1493, w pierwszym roku panowania króla Olbrachta.

III. Trzecią ważną datą w dziejach sejmowania polskiego był rok 1505 i ustawa "Nihil novi". Ustawa ta orzekała, że "nic nowego" nie może stać się prawem bez wspólnej zgody posłów ziemskich, senatu i króla. Od roku 1454 o najważniejszych sprawach państwa decydować miały dwa czynniki: król i sejmiki, które ujęły w swoje ręce całą władzę prawodawczą; o roli rady przybocznej królewskiej, czyli senatu, we władzy prawodawczej nic nie mówiły statuty nieszawskie. Konstytucja "Nihil novi", nie naruszając dawnych postanowień, daje głos we władzy prawodawczej, t.j. sejmie, przedstawicielstwu możnowładztwa, które zasiada w senacie.

Odtąd od r.1505, do każdej czynności prawodawczej potrzebna będzie zgoda trzech czynników, czyli stanów, na sejmie zebranych, t.j. izby poselskiej, senatu i króla, który był stanem jednoosobowym.

W gruncie rzeczy ustawa "Nihil novi", uchwalona na sejmie radomskim w r.1505 nie zmieniała treści stosunku społeczeństwa do całkowicie uprzednio już ograniczonej w zakresie prawodawstwa od r.1454 władzy królewskiej i nie wnosiła pod tym względem "nic nowego" do życia państwowego. Była jednak ważnym stwierdzeniem przeobrażeń, zaszłych w sejmowaniu koronnym.

IV. A jak było w Wielkim Księstwie Litewskim?

archiwum

Tutaj na Litwie, pod wpływem współżycia z Polską, następuje upodobnienie stosunków wewnętrznych i przejęcie, "recepcja" urządzeń oraz instutucji polskich. Za panowania Kazimierza Jagiellończyka, jako wielkiego księcia litewskiego oraz jego najbliższych następców w godności wielkoksiążęcej (Aleksandra Jagiellończyka, Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta) tworzą się tu i rozwijają zasady sejmowania polskiego. Do rady przybocznej wielkoksiążęcej ("hospodarskiej" - jak ją na Litwie nazywano), złożonej z członków możnowładztwa litewskiego, wzywać poczęto przedstawicieli społeczeństwa, pochodzących z wyboru. W ten sposób i na Litwie powstaje sejm dwuizbowy: jedną jego połowę stanowili możnowładcy, odpowiednik senatu w Polsce, drugą, pochodzącą z wyboru, odpowiadającą koronnej izbie poselskiej, składali posłowie ziemscy. Za rządów Zygmunta Augusta nie było już żadnej różnicy między dwuizbowym ustrojem sejmowym koronnym a litewskim.

Toteż w r.1569, roku Unii Lubelskiej, z dwóch identycznych sejmów z łatwością mógł powstać jeden sejm wspólny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Obok senatorów koronnych zasiedli senatorowie litewscy, tworząc wspólny senat, a we wspólnej izbie poselskiej, obok posłów koronnych zajęli miejsca na zasadzie zupełnej równości posłowie litewscy, przeobrażając i rozszerzając dotychczasowy skład sejmu polskiego.

Dlatego też Unia Lubelska stanowi czwartą podstawę rozwoju parlamentarnego u nas.

Jest wielką chlubą naszą, że Polska wraz z Anglią, Węgrami i Niderlandami, należy do tych nielicznych krajów europejskich, które posiadały od wieków urządzenia prlamentarne. Poprzez Litwę rozszerzyła je Polska daleko na Wschód.

---oOo---

OD ZARZĄDU ZRZESZENIA NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO za Granicą (6.Cadogan Gardens, London, S.W.3) otrzymaliśmy następujący list:

Wielce Szanowne Panie,

Z prawdziwą radością znaleźliśmy w listopadowym numerze pisma "Znicz" wiadomość o tym, iż Czytelniczki tego bardzo interesującego i doskonale redagowanego pisma przyjęły zobowiązanie uczenia czytania i pisania polskich dzieci.

Jako organizacja zawodowa nauczycielstwa pragniemy przede wszystkim wyrazić inicjatorkom i wszystkim biorącym udział w tej akcji szczere uznanie. Równocześnie pragniemy poinformować za pośrednictwem "Znicza" wszystkie Czytelniczki, iż Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego za Granicą chętnie dopomoże w tej akcji.

Możemy na żądanie służyć pewną ilością podręczników, ponadto zaś chętnie udzielimy porad indywidualnych w sprawach nauczania wszystkim Paniom, które napotkają na trudności. Prosimy zwracać się do nas; na każdy list odpowiemy i udzielimy pomocy, na jaką nas stać.

Łączymy wyrazy prawdziwego poważania.

Sekretarka
/-/ C.Mikołajczak

V-Prezes
/-/ Ludwik Bojczuk

Szanownemu Zarządowi Zrzeszenia serdecznie dziękujemy za obiecaną pomoc, a także za miłe słowa pod adresem Znicza, które będą zachętą do pracy. Liczymy na to, że zainteresowanie się Sz.Zarządu naszą akcją indywidualnego nauczania dzieci polskich czytania i pisania tam, gdzie brak polskich szkół, wpłynie na powiększenie grona Czytelniczek, które na wezwanie Znicza stanęły do pracy.

Redakcja.

CZYTELNICZKO - naucz dziecko polskie czytać i pisać po polsku.

M.Przybytek.

ZNICZ - DZIECIOM

Scena przedstawia szopkę. Święta Rodzina.Anioł.Aniołki. Kolęda: Przylecieli Aniołkowie.

Anioł:
Wielka Nowina -
Chrystus-Dziecina
Narodził się w szopce
w Betlejem.

Kolęda: Anioł pasterzom mówił.. Wchodzą dzieci z Australii,prowadzą kangura. Klękają,po skończeniu ustawiają się z boku.

Dzieci z Australii:
A my jesteśmy
Te polskie dzieci
Co w Australii
Sobie mieszkają
Z rudym kangurem
Się zabawiają.

Inna tam gwiazda
Na niebie świeci...
Australia piękny kraj,ciekawy
Ale mych chcemy do Warszawy.

Kolęda: W żłobie leży.. Wchodzą dzieci z Afryki z Murzynem i małpką. Klękają itd.

Dzieci z Afryki:
Mali Polacy z Afryki
Mamy małpkę Fiki-Miki.
A murzynek Sambo-Sam
Chętnie też pomaga nam.

Tu owoce,woń ich silna,
Bo nam słońce pięknie grzeje,
Ale my chcemy do Wilna
Daj,Jezuńku,nam nadzieję.

Kolęda: Dzisiaj w Betlejem..Wchodzą dzieci z Ameryki. Klękają i składają dary.

Dzieci z Ameryki:
Amerykańskie dzieci
Niosą cow boy'a strój.
Samolot piękny leci
I wszystko jest o'key.

Jedno z dzieci:
Nie wszystko,o nie wszystko.
Kiedy do Polski wrócim ?
Daj nam Jezuniu Śląsko.
My kraju nie porzucim.

Kolęda: W dzień Bożego Narodzenia. Wchodzą dzieci z Anglii. Niosą kij golfowy i piłkę nożną. Oddają dary i klękają.

Dzieci z Anglii:
Przynieśliśmy cacka
Dla Bożej Dzieciny.
By Jezus Maleńki
mógł zabawić się.

Ale choć On-Dziecko,
On Bóg jest jedyny,
Wszystko zrobić może
Jeśli tylko chce.

My chcemy bardzo
Być na polskiej ziemi
Tęsknimy do Warszawy,
Wolimy być tam.

archiwum

Kolęda: Pójdźmy wszyscy do Stajenki. Dzieci z Francji niosą lalki,konie,karuzelę. Oddają dary,klękają.

Dzieci z Francji:
A my jesteśmy z Francji
Niesiemy w darze: lale,
Konie i karuzele,
Zabawek mamy wiele.

Ale nie mamy swego
Kraju - swej Polski wolnej.
Daj wrócić nam do niego,
Do naszej wsi spokojnej.

Kolęda: Jam jest dudka... Dzieci z Niemiec niosą zabawki z puszek blaszanych i kawałków drzewa. Klękają.

Dzieci z Niemiec:
My polskie dzieci
Co w Niemczech zostały
Siedzimy w obozach,
Wyjechać nie wolno.

Małe dziecko:
My chcemy do Polski.
Kiedy będzie wolna?

Starsze dziecko:
Jezu! On nie wie,bo mały
Do Polski droga zamknięta.
W niewoli jest Polska cała.

Wszystkie razem:
Niech Bozia o nas pamięta.

Kolęda: Jezus malusieńki. Dzieci z za Żelaznej Kurtyny niosą zajączka i kurkę. Klękają.

Dzieci z Polski:
My Boziu drogi
Zbiliśmy nogi
Przez sowiecką,przez granicę
Szliśmy nocą przez piwnice.
Żeby przyjść do szopki.

W Polsce bieda i-niewola.
Straszna nasza polska dola,
Lecz my Twoje chłopki
Daj,Jezuńku wybawienie,
Skróć już nasze Ty cierpienie.

Wszystkie dzieci: wyciągają ręce do Jezuska.

Boziu,daj nam z Twojej ręki
Wolną drogę do Warszawy,
Do Łowicza i do Mławy,
Bo nam bardzo pilno
Już zobaczyć Wilno.
I do Lwowa,do Krakowa,
I do Śląska i Pomorza
Niech nas wiedzie gwiazda Boża.

Kolęda: Podnieś rękę Boże Dziecię.

W naszym kręgu

DRUŻYNA DRUŻYNOWYCH „WATRA"

W Wielkiej Brytanii pracuje zorganizowana przez Komendę Harcerek drużyna drużynowych "Watra". Do drużyny tej należą: Komenda Harcerek,Hufcowe oraz wszystkie drużynowe i samodzielne zastępowe t.j. wszystkie bezpośrednie kierowniczki młodzieży. Każda z druhen,zależnie od swych zainteresowań lub pracy,jaką w harcerstwie prowadzi,należy do jednego z zastępów.

Drużyna ma trzy zastępy: "ISKRY" - zastęp,do którego należą kierowniczki pracy zuchów (dzieci od 7 do 10 lat).
"PŁOMIENIE"- zastęp,do którego należą drużynowe i samodzielne zastępowe harcerek (dziewcząt od 10 do 16 lat) i
"ŻARY" - zastęp,do którego należą drużynowe i samodzielne zastępowe wędrowniczek (dziewcząt od 16 do 22 lat).

Rada Drużyny,t.j.drużynowa,którą jest komendantka harcerek w Wielkiej Brytanii i zastępowe,którymi są referentki harcerek wymienionych wyżej gałęzi naszej pracy,wysyłają co miesiąc powielany list,w którym omawiają sprawy programowe i metodyczne.

W jednym z "Listów" drużyny drużynowych (październik 1952) widzę omówienie konieczności planowania pracy: omówienie przygotowywania programu,przy układaniu którego bierze się pod uwagę zainteresowanie dziewcząt,warunki pracy (miasto,wieś,hostel,czy też drużyna korespondencyjna), wiek dziewcząt,pory roku,program pracy w roku ubiegłym i t.p.

Następny "List" za listopad tak się zaczyna:
"Napewno omówiłyście i uzgodniłyście na zbiórkach Rad Drużyn plany pracy drużyn,zastępów samodzielnych i gromad. Sądzę też,że zostały one wpisane do książek pracy i obecnie są wprowadzane w czyn,po uprzednim dobrym przemyśleniu".

Dalej Komendantka omawia zadania zbiórki drużyny,powołując się na książkę p.t.Metoda harcerska i jej zastosowanie - E.Grodeckiej.

Rola zbiórki drużyny polega na:
1/ Dawaniu zastępom wytycznych do dalszej pracy i zamykanie zakończonych okresów.
2/ Organizowanie wspólnych przeżyć dla całej drużyny.
3/ Organizowanie gier,ćwiczeń i t.p. wymagających większego zespołu i tą drogą zapoznawanie między sobą dziewcząt z różnych zastępów.
4/ Stworzenie warunków pozwalających zastępom podzielić się z innymi własnymi dorobkami,wymienić zdobycze,zasilić inicjatywę.

Dwa razy na rok drużynowa "Watry" zwołuje zbiórkę-zjazd. Mam przed sobą plan jednej z takich zbiór : drużyny drużynowych:
a/ Zbiórka drużyny,prowadzona przez drużynową,
b/ zbiórki zastępów "Iskier", "Płomieni" i "Żarów",prowadzone przez zastępowe.
Na zbiórkach tych często przeprowadza się przykładowe zbiórki zastępów dziewcząt (zuchów,harcerek i wędrowniczek),a później dyskutuje plusy i minusy.
Drugą część zbiórki "Watra" poświęca sprawom harcerskim terenu W.Brytanii,dalej omówieniu planów pracy,a na zakończenie kominkowi przygotowanemu przez uczestniczki p.t. "Po całej Polsce'

archiwum

O FRANCUSKIM SKAUTINGU - SŁOW KILKA

Mam dziś napisać coś o skautkach francuskich. Mieszkając we Francji przez kilka lat,niejednokrotnie miałam okazję zetknąć się ze skautkami,a ponieważ kontakty te wiążą się z najprzyjemniejszymi dla mnie wspomnieniami,chętnie się z Wami podzielę.

We Francji istnieje 5 organizacji skautowych,które dawniej były zupełnie od siebie niezależne i dopiero w czasie wojny połączyły się one we wspólną organizację pod nazwą "Scoutisme Francais". Lecz związek ten jest b.luźny - tylko naczelne władze są wspólne - a poszczególne organizacje pracują zupełnie niezależnie,zachowując swoje własne odrębności,jak np.: oznaki,mundury. Nawet tekst prawa i przyrzeczenia,choć wyraża ten sam cel i ideał,brzmi różnie w poszczególnych organizacjach. Wymagania na stopnie też są różne,ale na tym samym poziomie.

Z pośród tych 5 organizacji 3 są męskie:
"Scout de France" - tylko dla chłopców katolików.
"Eclaireur Unionistes" - tylko dla chłopców wyznań ewangielickich.
"Eclaireur de France" - przyjmuje wszystkich chłopców,bez względu na wyznanie.

2 organizacje żeńskie:
"Guides de France" - organizacja katolicka, granatowe mundury;
"Federation Francaise des Eclaireures" - dla dziewcząt wszystkich wyznań- brązowe mundury.

Wszystkie te organizacje prowadzą pracę na wszystkich trzech poziomach pracy skautowej - mają zuchy,drużyny skautek i skautów, i wreszcie wędrowniczki i wędrowników.

Z pośród organizacji skautowych,jakie widziałam,wydaje mi się,że skauting francuski jest jednym z najbardziej zbliżonych do naszego harcerstwa. Szczególnie jeśli chodzi,że tak powiem,o "nastrój". Byłam u nich na wielu zbiórkach, wycieczkach,czy odprawach - byłam na kilku obozach i naprawdę nigdy nie czułam się obco,nigdy nie miałam wrażenia,że jestem zaproszonym gościem,na odwrót zawsze czułam się tak jakby to był obóz mojej warszawskiej drużyny. Pogodna,swobodna i szczera atmosfera,jaka tam panuje,wytwarza ten miły nastrój,dzięki któremu czujesz się doskonale - jedną z gromady.

Prawo i przyrzeczenie poza tym,że nie wymaga abstynencji w piciu i paleniu,jest takie samo jak nasze,chociaż wyrażone trochę innymi słowami - co zresztą wynika raczej z właściwości językowych,no i natury narodu.

Ale są też i różnice w zestawieniu z naszą organizacją. Organizacjami męskimi nie będziemy się dziś zajmować - wspomnę tylko,że gromady zuchów-chłopców prowadzą zawsze dziewczęta. Po skończeniu 16 lat harcerki,które chcą poświęcić się pracy z zuchami-chłopcami,przechodzą do organizacji męskiej,prowadzą zuchy i jednocześnie są w drużynie drużynowych zuchów.

Przejdźmy do organizacji żeńskich. Dużo większą uwagę zwraca się na specjalizację - szczególniej u wędrowniczek. Obok drużyn zwyczajnych,często spotyka się drużyny,które specjalizują się w jakimś b.określonym kierunku,np.teatr lub kukiełki i cieszą się one dużym powodzeniem. Poświęcając danemu zagadnieniu dużo czasu i energii,dziewczęta dochodzą do wspaniałych osiągnięć. Np.drużyna z Grenoble "Comediant Routier" znana dziś jest w całym skautingu. Inna zaś drużyna wędrowniczek z Paryża,która co roku objeżdża odległe prowincje Francji ze swoimi kukiełkami,cieszy się dużym uznaniem.

Inną różnicą jest to,że dużo mniejszą uwagę zwraca się na formę zewnętrzną. Ostatnio zresztą trochę się poprawiło pod tym względem,ale do wojny,to skautki francuskie podobno nawet "iść w nogę" nie umiały. A o tym,żeby w jakimś zastępie czy drużynie na zbiórce zrobić musztrę,to się chyba nawet nie śniło żadnej drużynowej. Tej zewnętrznej karności nie wymaga się od dziewcząt prawie wcale - natomiast podstawą w ich pracy jest karność wewnętrzna i głębokie podejście do każdej sprawy. I pomimo,że tak rzadko stoją na baczność i prawie nigdy się nie meldują - są skautkami. Przypuszczam,że te z was,które w tym roku były na międzynarodowym obozie skautek w Anglii,lub na obozie międzynarodowym wędrowniczek we Francji i miały możność zetknąć się z Francuzkami,nie mają żadnych wątpliwości co do ich harcerskości.

Tak,praca ich jest naprawdę głęboka i tu leży różnica z nami,gdyż wiele spraw traktują dużo poważniej. Obawiam się,że w tym miejscu wiele instruktorek oburzy się na mnie. No,ale trudno - zresztą nie chodzi mi w tej chwili o krytykowanie nas,a o podkreślenie tej ważnej,dodatniej cechy pracy skautek francuskich.

Przyjemnym zwyczajem u Francuzek jest totemizacja. Każda skautka ma swój totem - swoje skautowe imię; używanie totemów jest tak rozpowszechnione,że często nie zna się prawdziwego imienia ani nazwiska. Naturalnie na totem trzeba sobie zasłużyć,trzeba go zdobyć. Cała drużyna stara się znaleźć dla danej skautki imię,które jej będzie najbardziej odpowiadało. Najczęstsze totemy pochodzą ze świata roślinnego lub zwierzęcego,ale niekoniecznie. Może więc być sarna,wiewiórka,słowik,anemon,koniczynka,jarzębina,kim,królewna śnieżka,Baribal,Bambi itd. Sama totemizacja,to wielka wesoła uroczystość,pełna rytualnych obrzędów,w której dana kandydatka musi wykazać,że naprawdę na dany totem zasługuje. Totemizacja to jednocześnie wyraz uznania dla danej dziewczyny. Na pierwszym obozie francuskim,na jakim byłam (był to obóz drużynowych) - obie z Janką cieszyłyśmy się dużą sympatią - nawet nas totemizowano. Uroczystość była wspaniała - działo się to w nocy. Mnie nadano imię zupełnie "szlachetne" - nie potrzebuję się go wstydzić. Natomiast wesołą Jankę - przez wszystkich bardzo lubianą nazwano "sole souriante". Francuzki nie mogły zrozumieć,dlaczego Janka nie zachwyca się swoim totemem. To taka miła rybka,taka smaczna,żadnej krzywdy ludziom nie robi. Tak ale w polskim towarzystwie Janka do swego totemu się nie przyznaje. (sole souriante - uśmiechnięta flądra).

Kim.

Z.H.P

AKCJA OBOZOWA W KANADZIE. 85 mil od Montreal,a 600 mil od Toronto,w Kanadzie obozowały pod namiotami nasze harcerki. Teren miały piękny,zalesiony,w pobliżu ogromnego jeziora. Właściciel terenu p.F.Gryszówka,wydatnie pomógł obozom, a także oddał bezinteresownie cały teren wraz z łodziami do dyspozycji harcerek.

Obóz "Podhale" trwał 3 tygodnie,od 12 lipca do 2 sierpnia,a wzięło w nim udział 41 harcerek od 11 lat do 26 lat i 11 zuchów. Wobec tego,że znaczna część harcerek pracuje zarobkowo, nie mogły być na obozie dłużej,jak 1 do 2 tygodni; na miejsce wyjeżdżających przyjeżdżały następne.

Odbyło się 6 wędrówek,po dwie wędrowniczki,z różnymi zadaniami np.poznanie terenu z punktu widzenia przyrodniczego,ludności,historii,architektury,zwyczaju i obyczaju,oraz jedna wędrówka wioślarek i cztery całodzienne wycieczki zastępów.

Naczelniczka Harcerek poza gr.Kraju oceniła akcję obozową Kanady jako najbardziej udaną.

archiwum

A oto wyjątek z listu harcerki z Montreal: "...obóz ten wyrył w nas głęboki i niezatarty ślad,wzbogacił nasze doświadczenia..."

HUFIEC HARCEREK Z MELBOURNE (AUSTRALIA) wyjeżdża na obóz 27 grudnia. (Pięknej pogody i miłego obozowania życzy z mroźnej Anglii - Redakcja).

HARCERSKIE KARTKI ŚWIĄTECZNE,artystycznie wykonane,są do nabycia w DOMU HARCERSKIM, 45,Gloucester Rd.,London,S.W.7. Cena kartki 6 d. Odsprzedawcom rabat. Koszty przesyłki tuzina 3 d.

ROZMAITOŚCI

W dniu 6 listopada odbyła się publiczna Inauguracja drugiego roku jedynego na obczyźnie Polskiego Studium Teatralnego,założonego przez Zw.Artystów Scen Polskich Zagranicą i Krąg Starszo-Harcerski im.Stefana Starzyńskiego.. W zastępstwie prezesa ZASP,znanej artystki dramatycznej,p.Mili Kamińskiej,zebranie zagaił dr.L.Kielanowski,dyrektor Studium,który podkreślił fakt, że 14 słuchaczy Studium skończyło pierwszy rok pracy i przeszło na drugi rok,a nowy zespół rozpoczyna studia na pierwszym kursie. Przy Studium powstał obecnie Warsztat Teatralny,który trzy razy do roku: na Boże Narodzenie,Wielkanoc i na zakończenie kursu wystawiać będzie sztuki z polskiego repertuaru. Pierwszą będzie "Moralność Pani Dulskiej" G.Zapolskiej.

Z kolei dr.Tymon Terlecki wygłosił odczyt "Źródła teatru",w którym wskazał na instynkt imitacyjny,przejawiający się w zabawach dzieci i na obrzędy magii naśladowczej u ludów pierwotnych,jako na dwa źródła formy teatru.

W dyskusji,która odbyła się po odczycie,wzięła udział wychowanka Studium p.Mrożowska,która charakteryzowała koleżeńską i pełną zapału atmosferę,panującą na Studium. Następnie prof.Szyszko-Bohusz wystąpił z inicjatywą zbliżenia się młodzieży ze Studium Teatralnego do uczestników Studium Malarstwa Stalugowego Społ.Ak.Uniw.St.Batorego. Red.Ostrowski omówił postulat utrzymywania kontaktu między prasą a teatrem, a dr.Wieniewski - współdziałanie Studium z Tow.Miłośników Teatru.

Wykładowcami na Studium Teatralnym są: pp.L.Kielanowski,S.Belski,J.Domańska,P.Gobińska,M.Szyszko-Bohusz i S.Szpiganowicz. Administratorem Studium jest p.Juliusz L.Englert.

W BUENOS-AIRES (Argentyna) Polacy posiadają dwa teatry. Pierwszy z nich pod kierunkiem p.Frydrych-Zbierzowskiej wystawił w roku zeszłym sztukę "Kwatera nad Adriatykiem" N.Sądka,a w dniu 29 listopada r.b. wystawiona będzie "Warszawianka" Wyspiańskiego. Drugi teatr pod kierunkiem Kazimierza Krukowskiego rozpoczął przedstawienia przed dwoma miesiącami. Teatr ten,który nosi nazwę teatru Rozmaitości,wystawił sztuki Bałuckiego,Grzymały Siedleckiego i inne. Wystawione będą wkrótce "Śluby Panieńskie" - Fredry.

"CIĘŻKIE CZASY" Bałuckiego wystawiono w Teatrze Słowackiego w Krakowie, a "GRUBE RYBY" Bałuckiego w Ognisku Polskim w Londynie.

WITOLD MAŁCUŻYŃSKI,pianista polski,koncertował w lecie w San Paulo i w Rio de Janeiro w Brazylii,gdzie spotkał się z gorącym przyjęciem. Na prośbą publiczności grał jeszcze w największej tamtejszej rozgłośni i w ten sposób setki

tysięcy słuchaczy,którzy nie mogli być na koncercie,słyszeli go na falach. Z Brazylii udał się Małcużyński do Europy,zatrzymując się po drodze na wyspach Kanaryjskich,celem dania tam koncertu. W październiku słyszeliśmy go w Albert Hall w Londynie,gdzie grał utwory Szopena. Było to święto dla nas Polaków. Pianista hojnie obdarzył rozentuzjazmowaną publiczność naddatkami: między innymi zagrał na bis Etiudę Rewolucyjną. Obecnie Małcużyński wyjechał do Stanów Zjednoczonych,gdzie m.in. będzie grać w New Yorku,a w styczniu znów usłyszymy go w Festival Hall w Londynie,oraz w kilku miastach prowincjonalnych.

W LONDYNIE ODBYŁA SIĘ UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA NAGRÓD LITERACKICH S.P.K. Przyznano nagrodę prof.Oskarowi Haleckiemu oraz Kołu Cichociemnych czyli Spadochroniarzy Armii Krajowej za zbiorową pracę 30 autorów p.t."Drogi Cichociemnych"

ŚWIATOWA ORGANIZACJA ZDROWIA podała,że od 1939 r. ludność świata wzrosła prawie o 400 milionów mimo wojny w Europie. W roku wybuchu wojny było około 2 miliardów,a w 1949 2 miliardy 399 milionów ludzi. Blisko połowa ludności naszej planety mieszka w Azji,gdzie najliczniej zaludnionymi krajami są Chiny i Indie.
(S.C.)

ZAMIAST KSIĄŻKI-ROLKI. Jedna z drukarń włoskich stworzyła nowy typ książki. Zadrukowuje się długą wstęgę papieru i nawija ją na rolki. Książka 300 stronicowa waży około 300 grm.,a rolka o tejże treści tylko 70 grm. Koszt rolki jest dziesięć razy niższy niż książki,a w małej walizeczce można umieścić przeszło 100 tego rodzaju "książek". Rolka ma format taśmy filmowej,a druk odczytuje się przy pomocy szkła powiększającego,wprawionego w ścianę kasety.
(J.G. w/g.Słowa Polskiego)

STENOGRAFIA LICZY około 2000 lat. Stenografia nie została wynaleziona w bieżącym stuleciu. Wynalazcą stenografii jest niewólnik Cycerona,znakomitego mówcy,pisarza i filozofa,TOLIUS TITO,który przy pomocy przez siebie wynalezionych 1000 znaków zapisywał wszystkie przemówienia i dyskusje swego pana. System ten został następnie ulepszony,nazywano go jednak powszechnie zapiskami tirodiańskimi,ilość znaków dochodziła wtedy do 5000. Metoda ta znana była i później, np.we Francji w r.825 i później. Ulegała ona oczywiście przeróżnym zmianom. Po wielu ulepszeniach przetrwała do czasów dzisiejszych.
(Z.P. - wg. Słowa Polskiego)

LIST Z PRZED TYSIĘCY LAT. Ekspedycja archeologiczna znalazła na Cyprze tabliczkę glinianą z napisem. Jest to,jak przypuszczają,list faraona do króla Cypru z przed 3500 lat.

POCZTA POLSKA liczy sobie mniej więcej tyle lat,ile poczta angielska. Stefan Batory wprowadził jednolitą opłatę czterech groszy za list w granicach państwa. Polska była wówczas krajem olbrzymim,Anglia trochę mniejszym,a jednak opłata za list w Anglii była wyższa.
(Hanka P. - wg.Dziennika Polskiego)

Czy wiecie,że wysokie gumowe buty "WELLINGTONY",które nosicie w deszczowe dni,nazywały się kiedyś "POLISH BOOTS" (polskie buty). A było to tak: za czasów Napoleońskich szwoleżerowie Kozietulskiego i ułani polscy imponowali męstwem i elegancją. Armia angielska przyjęła częściowo ich mundur z okresu wojny hiszpańskiej,a mianowicie ułańską czapkę i wysokie buty. Buty te początkowo nazywano "Polish boots",a później zmieniono ich nazwę na Wellingtony od nazwiska ks.Wellington,który je wprowadził. Od armii przyjęła je ludność cywilna.
(wg.książki "Polacy w cywilizacji świata - J.Rettinger, podała Janina Z.

archiwum

KRÓLOWĄ ŁUCZNICTWA nazywają w Południowej Afryce Polkę,mistrzynię łuku, p.Irenę Skorupską. Pani Skorupska osiedliła się po wojnie w tym kraju i brała udział w organizowaniu sportu łuczniczego,dotąd prawie nieznanego w tej części kraju. Dzięki energii polskiej łuczniczki w Poł.Afryce istnieje obecnie Narodowy Związek Łuczniczy. Mistrzyni uprawia sport łuczniczy od 15 lat. Już przed wojną zdobyła ona mistrzostwo łucznicze w Polsce. W r.1938 polska drużyna łucznicza,której członkinią była p.Skorupska,zdobyła na zawodach w Londynie wszystkie złote medale.

CZYTELNICZKO,CZYTELNIKU! Weź udział w konkursie fotograficznym ZNICZA. Prosimy o nadsyłanie:

1. ZDJĘĆ Z OBOZÓW,WYCIECZEK I WAKACJI,
2. PORTRETÓW,
3. WIDOKÓW (pejzaże,zdjęcia ciekawych budynków i zabytków),
4. ZDJĘĆ ZWIERZĄT I PTAKÓW.

Czekają na Was piękne nagrody - książki.

Uwaga: przysyłajcie jedynie zdjęcia,przez Was samych robione.

Wkrótce ma się ukazać książka Ireny Karpińskiej z ilustracjami Ireny Bogdanowiczowej p.t. STROJE LUDOWE.

Cena wydawnictwa w przedpłacie sh.7/6, z rysunkami czarnymi i sh.10/6 z rysunkami kolorowymi. Przedpłatę przyjmuje Polska Y.M.C.A. 6 Cadogan Gardens, London S.W.3.

U K Ł A D A N K A

1.	G	O	S	Z	C	Z	Y	Ń	S	K	I
2.	R	A	M	O	R	I	N	O			
3.	U	L	I	S	S	E	S				
4.	D	O	M	E	J	K	O				
5.	Z	A	P	O	L	S	K	A			
6.	I	C	H	N	E	U	M	O	N		
7.	A	T	R	Ó	B	K	A				
8.	D	E	W	A	J	T	I	S			
9.	Z	A	P	O	R	O	Ż	E	C		

1. Poeta,autor "Dziennika podróży po Tatrach,uczczestnik powstania listopad.
2. Generał z okresu powstania listop. włoskiego pochodzenia.
3. Popularny bohater epopei greckiej (nazwa łacińska).
4. filareta,chemik,geolog,położył wielkie zasługi dla Chile.
5. Znana literatka i aktorka.
6. Małe zwierzątko,wróg jadowitych węży i żmij.
7. Żartobliwe określenie części mięsa zwierzęcego.
8. Tytuł znanej powieści Rodziewiczówny.
9. Nazwa mieszkańca "dzikich pól".

Pierwsze litery słów,czytane z góry na dół - tworzą nazwę miasta w Polsce.

H.S.

Kazimierz Wierzyński.

LIST DO DOMU

Tak jest tu wszędzie bez ciebie nieswojo,
Że mi częstokroć po nocach się śni
Twa droga w prochu. Lipy z boku stoją,
Widać sad,studnię i otwarte drzwi.

Możliwe jednak,żeś zapomniał o mnie,
Bo dość minęło,by zapomnieć - lat,
Ale ty,domie,nie wiesz jak bezdomnie
Bywa bez ciebie!... Pusty cały świat.

Dziwne doprawdy... Czasami żałobą
Serce zachodzi,czasem zbiera śmiech:
Ja przecież w życiu byłem poza tobą
Całych dwanaście lat - z dwudziestu trzech.

Ich bieg odtrąca,gubi,zapomina
To,co pamięta się jedynie w snach...
Ja wiem,ostatnio pisze mi Albina,
Że nowym gontem pokryli ci dach.

Teraz już sobie przypomnieć potrafię
Jak ty wyglądasz,tak bezcennie mój,-
W liście znalazłem twoją fotografię:
Bzy,ganek z ławką,w piasku czarny Zbój.

On wciąż zapewne jeszcze w nocy szczeka
I błyska złotem czuwających ócz.
Tak dawno,dawno... Tu śni się z daleka
Słodko w oszklonych drzwiach skrzypiący klucz.

Otworzyć,wrócić! ... Tam gdzieś kroki moje
Schodzą się zewsząd i nie wiedzieć skąd...
Okna,zegary,lustra i pokoje,
Sprzęty przy ścianach,każdy szary kąt.

Miłość oddana,głucha,niewidoma,
Prosta,jak twoja na podwórzu błoń,
Błogosławiący znak czyni rękoma:
Cały się ostań,wyczekaj i schroń.

Niech ci poszczęści,niech cię przypilnuje,
Zczerniały w ramach ponad bramę Bóg!
Bądź zdrów mój domie! Schylam się,całuję
Twój nabijany podkowami próg.

MÓJ PAMIĘTNIK.

Zastanawiam się od dawna,dlaczego,każdy,komu wspomnę,że piszę pamiętnik, tak bardzo się dziwi. Czy pisanie pamiętnika to tak niespotykana rzecz w czasach obecnych? Czy żadna z Was,czytelniczek Znicza nie ma pamiętnika? Takiego,w którym napisać można wszystko,po to,aby sobie w życiu codziennym ulżyć? Pamiętnik mój ma osiem lat - to duży kawał czasu. W szarych kartkach znajduję siebie z przed dobrych kilku lat,czasami nawet siebie nie poznając. Napiszcie, co myślicie o pisaniu pamiętników,a tymczasem posłuchajcie,co Wam o moim opowiem...

archiwum

Szereg drobno zapisanych kartek,
Czyjeś imię,jakieś dziwne słowa,
Kilka zdań od starości zatartych
Oto,- co pamiętnik mój chowa.

Z wyglądu jest bardzo ubogi.
Ma czarną wyszarzałą okładkę -
Mnie on jednak jest więcej niż drogi,
Bo chwilami zastępował mi matkę.

W nim są moje najcichsze marzenia,
Smutki,żale i wszelkie radości -
On zachował te dla mnie wspomnienia,
On mi czasem dodaje ufności.

On mi lata dzieciństwa zachował
I łacińskie zadania klasowe...
On mnie w chwilach najcięższych radował
Do uśmiechu powody dał nowe.

Więc choć teraz już "Ewunia" duża
I duże kłopoty już ma,
W pamiętnika kartki się zanurza
I pisze. A pamiętnik? Wciąż trwa!!!

Wędrowniczka.

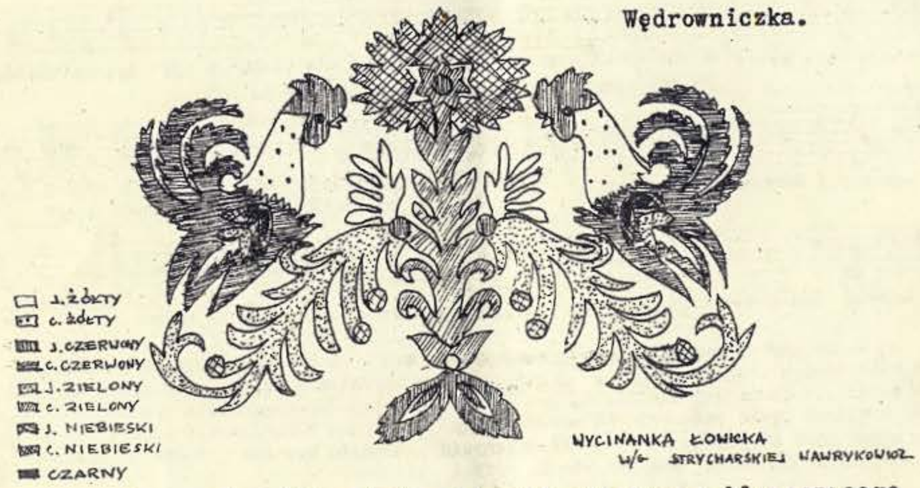

A same kogutki z tej wycinanki sklejone z błyszczącego papieru będą wspaniałą ozdobą na choinkę. Spróbujcie.

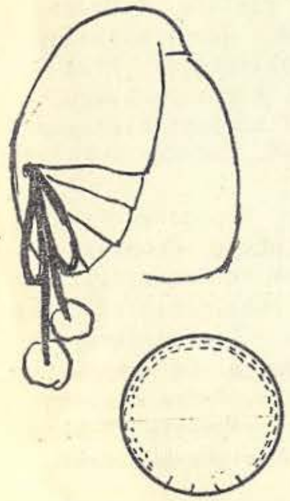

BERET

Czytelniczko! Na beret potrzebujesz 1/2 metra aksamitu lub innego materiału,cienki materiał na podszewkę, kawałek wstążki na kokardkę lub pompony do przybrania.

Sposób wykonania: wykrój z papieru koło o promieniu 45 cm. (18 cali),przyłóż następnie do kawałka materiału,z którego chcesz zrobić beret,przypnij szpilkami i wytnij. Złóż wycięty aksamit z podszewką i zmarszcz naokoło dwukrotnie w odległości 1/2 cm.od siebie. 10 cm. zostaw bez zmarszczek; w tym miejscu ułożysz cztery fałdki. Ściągnij zmarszczony brzeg beretu do wielkości odpowiedniej dla Ciebie; wykrój wąski ukośny pasek aksamitu i obszyj brzeg. W miejscu,gdzie ułożyłaś fałdki,do strojniejszego kapelusza z aksamitu możesz przypiąć kwiat,a kapelusz z resztek materiału na suknię czy kostium możesz zakończyć płaską kokardką lub pomponami.

KOLĘDA UCHODŹCY. x/

/ Paryż 1950 r./

słowa i muz. F.KONARSKI (Ref-Ren)

Wolno i śpiewnie

W sta- jen- ce na sia-nie na- ro-dził się Bóg, a żłó- bek Mu słu-ży za tron...
Pa- ste- rze i krò- le pa- da- ją do nóg i

z wszech da- ry Mu zno-szą stron. Ten i ów da - ru- je co ma... Ten i ów Dzie-

ci - nie coś da... Wszak to cud, cze - ka - my od lat! W ci-chą noc ra -

du-je się świat. A mo -ja Wi- gi-lia za- snu- ła się łzą, a ja tyl-ko błądzę we mgle...
Pa-ste-rze i krò-le przed żłóbkiem już są i

wszyscy z dara-mi prócz mnie... Naj- mil-sza Dzieci-no, cóż dać bym Ci mógł ? Czy serca tęs-
Czy łzy po- gu-bio-ne na skra-ju mych dróg?

kno-tę bez-brzeżną Ci dam? Bo to mi zo- sta-ło... To wszystko co mam... wszystko co mam!...

2. Bo gdybym na świecie swój własny miał kąt I własny nad głową miał dach, - Do Ciebie mi byłoby bliżej niż stąd - I nic-bym nie wiedział o łzach,,, - Ziemi garść z Mazowsza bym wziął... Zboża łan dla Ciebie bym ściął... - Rosy dzban uzbierać bym mógł - I nieść do Twej stajenki przed próg...! - Z warszawską kolędą przed żłóbkiem bym stał - Lub z lwowskim uśmiechem mógł przyjść... - I serce wileńskie z odpustu bym dał I wianek krakowski...A dziś?
Najmilsza Dziecino, cóż dać bym Ci mógł ? ... itd.

- - - - - - - - - - - - - - - - -

x) z śpiewnika "W dzień Bożego Narodzenia" H.Hosowicza.

Spis treści: J.Ejsmond - Choinka. Życzenia. H.D. - Pierwsza wigilia. Tadeusz Witlin - Wigilia przedwojennej Warszawy. Hanna Smoleńska - Humor Warszawy. Stanisław Kościałkowski - Czasy Po-Kazimierzowskie.Jagiellonowie. List Zrzeszenia Naucz.Polskiego za granicą. Znicz - Dzieciom. W naszym kręgu. Z.H.P. Rozmaitości. Konkurs fotograficzny. Układanka. Kazimierz Wierzyński List do domu. Wędrowniczka - Mój pamiętnik. Robimy beret. Ref-Ren - Kolęda uchodźcy.

Warunki prenumeraty: Cena pojedyńczego egz.pisma "Znicz wynosi 9 pensów. Prenumerata półroczna sh.4/6,prenum.roczna sh.9. Inne kraje: Francja: Cena egz. - 40 frs.,roczna 480 frs.,wpłaty przyjmuje Komenda Harcerek we Francji,91 rue Et.Flamant,Lens,Pas de Calais. Argentyna: Cena egz.1,50 peso,rocznie 18 pes Jedyne przedstawicielstwo w Poł.Ameryce: Libreria Polaca - Miecznikowski i Dąbrowski,av.Leandro,N.Alem 641,Buenos Aires,Argent. Szwecja: cena egz.1 korona,rocznie 12 koron. Wpłaty przyjmuje dhna K.Sierszyńska,Söndra Kungsvagen 283,Stockholm. USA i Kanada: rocznie do.1,50. Prosimy przesyłać listem poleconym do Administracji w Anglii. Inne kraje: egz. - 2 międzynarodowe kupony pocztowe.

WYDAJE GŁÓWNA KWATERA HARCEREK POZA GRANICAMI KRAJU 45 GLOUCESTER RD. LONDON SW 7

Printed by THE FIGARO PRESS Ltd. 97 Moore Park Road, London, S.W.6.

archiwum